

DJABEL



Prenumeratę, listy, artykuły należy
nadsyłać pod adresem
WYDAWNICTWO
TYGODNIKA „DJABEL”
WŁADYSŁAW BORKOWSKI
Kraków, ul. Niecała 4.
Cena egzemplarza 10 Mkp.

PRENUMERATA
W KRAKOWIE I NA PRO-
WINCYI WRAZ Z PRZESYŁKĄ
POCZTOWĄ:
MIESIĘCZNIE 40 MKP.
Cena egzemplarza 10 Mkp.

WYCHODZI CO SOBOTE.

TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, ILUSTROWANY.

FOOTBALL ENTENTY.



ZAKE. GRAF. ST. WELANIK.

Bawią się w piłkę nożną panowie,
Anglik chce z Włochem ubiedz Francuza.
Oby mu tylko wyszło na zdrowie,

Oby mu Niemiec nie nabił guza.
I oby Polsce los niełaskawy
Nie kazał płacić kosztów zabawy.

OD WYDAWNICTWA. Z powodu olbrzymiego podniesienia kosztów druku i papieru podwyższamy prenumeratę i cenę pojedynczego egzemplarza na 10 Mkp.

Od Wydawnictwa. Do Szanownych P. T. Prenumeratorów.

Prosimy o odnowienie prenumeraty! Warunki w nagłówku. — Adres wydawnictwa tygodnika >DJABEL<:

**Władysław Borkowski, Kraków
ul. Niecała L. 4.**

WICEK SOCJALIK.



Mańka ze Zwierzeńca prynumeruje se psiokrew „Kuryjerka“ — tak i jak wszystkie jensze brzany tego gatunku i tej jenteligencji. Dziś mi przyniosła psiokrew lumer środowy, w którym stoi, co ci rząd jakiehści Filipin kazował wszystkim przyszczynom coby chodzili w spodniach kuli przyzwoitości. Ale menszczyzny filipińskie nie chom psiokrew słuhać befelu, jako to jezd psiokrew ograniczynie osobistej wolności i jako sukno tero jezd drogie, a krawcy za robotę tak psiokrew zdzirają, co jedne szantypanty kosztujom dwa tysiące marneckek. Więc tyż rządowi onych Filipin pokazały perskie oko i pedziady: suń se z gipsem, abo jeśli psiokrew keesz, co-byśmy gołe cybuchy nakryli, to kup nom psiokrew nogawiczki z funduszów państwowych i roz-daj je gratis, a bedemy w nich chodzili.

Mnie sie widzi, co one menszczyzny filipińskie są psiokrew mądrzejsze i morowsze ode krakowskich. Nam tu psiokrew ani pan Renkiewicz, ani pan Federowie, ani żadne Filipiny, Katarzyny,

Maryjanny, ani jensze grzany nie kazujom, co-byśmy bely psiokrew w spodniach chodzące, a my sami psiokrew onom ciężarność na siebie nałożyli. Ni mosz chłopie ani na chlib, ani na blachę, ani na tabak, ani na jensze psiokrew najpotrzebnijsze potrzeby, a za ostatnie marnecki kupujesz sukienne szmaty, cobyś gołem cielskiem naszych Filipin nie obraził. A psiamac zatracone krawcy furt psiokrew ceny za robotę podnoszom — w grudniu ci podnieśli o 42 procent, ode stycznia o 35 procent, a ode lutego (jak ogłasza-jom) znouj podniesom. Jak tak dalij puńdzie, to psiokrew za samo okrycie cybuchów bedemy płacące po 5 tysiney marneckek...

Lotygo przeciw tymu ograniczynie osobistyj wolności trzo psiokrew protestuwać i jak ino wiesna nadyńdzie zrobić strajk spodniowy. Niech se paskarze chodzom i w jaksamitnych portkach, a my bedemy chodzili bez spodniów. A co do onyj przezwoitości, to jezd tyż ino austryjaekie gadanie. Mogom brzany po balach sie włóczące dekultować sie ode góry i pokazywać gołe cielsko aże prawie do pasa, loczygo menszczyzny nie majom sie dekultować ode dołu. Nie pedom, coby ganc gołe bely — ale mogóm se przedłużyć kamizolę ku kolanom, abo se do nij przyszpilić galanty fartuszek — a to bedzie mniej kosztujące, jak całe szantypanty. (U onych Filipin to ci pono psiokrew ani kamizeli, ani fartuszków nie noszom). A jak e. k. rząd kee coby my gołych kolan i tydków nie pokazywały, to niech ci psiokrew wydrukuję kielkanaście nowych miliardów marneckek i ku-żdymu obywatelowi pare spodniów zafunduję.

BĘDZIE MAKA.

Dziadus mówił do babuli:
„Nie będą nas chlebem truli —
„Skręci kark cheiwość szatańska,
„Bo mieć będziem makę z Gdańska“.

A babunia odpowiada:
„Co też to jegomość gada —
„Makę tylko wezmą w darze
„Wojsko, górnik, kolejarze...“

Dziadus na to: „Otóż właśnie
„Będziem się najadać spaśnie,
„Bo ta maką, mimo wrzasku,
„Ukaże się naprzód w pasku“.

FRYZURA I OLEJ.

Panie z komitetu balu Czerwonego Krzyża“ wzywają damy, by na ów bal stawily się w „głowach uczesanych stylowo („tétés coiffées“). Dobrze, że przy nogach myślą i o głowie.

**Ważne dla P. T. Kupców, Aptek,
Drogerji i Kółek Rolniczych!**

Popierajmy wyrób krajowy!

Wszelkie wyroby fabr. „TLEN“ we Lwowie

MYDŁA: Biała Lilia, Tango, Pour la Bain, Ogórkowe, Marszałkowskie — zapachy: Bez, Fiolek, Róża, Sosna, Konwalia.
Polouia, zapachy: Bez, Fiolek, Róża, Sosna, Konwalia
Lecznicze: Dziegciowe, Siarkowe, Karbolowe, Lysolowe, Kreolinowe, Sublimatowe.
Woda Kolońska, pierwszej jakości: 75, 100, 150, 300-gramowe, —
Woda do ust, Proszek do zębów: „Tlenol“ Dra Cybulskie-go. — Bay-Rum.

!! Poleca tylko hurtownie — ceny fabryczne !!

Generalny zastępca ze składem:
**Dom handlowy
Franciszek
WOJAS**

Kraków, ul. Łobzowska L. 12

Wykonuje wszelkie zlecenia, a mianowicie: Pomiary, oszacowania lasów — plany gospodar-cze, ekspertyzy geologiczne, — Administracya, nadzór, kontrola przedsiębiorstw rolnych i leśnych. — Sprawy o odszkodowania i zwrot świadczeń wojennych. — Odbudowa i uru-chomienie gospodarstw rolnych i przedsiębiorstw rolno-przemysłowych. — Maszyny rolnicze, tartaki i kolejki lesne. — Artykuły budowlane i techniczne — Kupno i sprzedaż produk-tów rolniczych. — Nasiona i nawozy. — Przemysł drzewny, handel drzewem — Pośred-nictwo w kupnie i sprzedaży: dobr ziemskich, lasów, drzewostanów, terenów górniczych, przedsiębiorstw, przemysłu rolniczego i drzewnego.

„SILVAGRA“
Polskie biuro techniczne i komercyjne
dla przemysłu rolnego i leśnego
Spółka z ogr. odp.
Kraków, ul. Radziwiłłowska 23.

Pięknie z ich strony, że chcą napędzić grosza
biednym fryzjerom, biorącym po 50 marek za
strzyżenie.

Ale jeszcze lepiej i piękniej byłoby, żeby te
filantropiczne damy zechciały nie tylko zewnątrz
ale i wewnątrz ozdobić swe głowy.

Aby po klaków fryzurach
I cudacznych koafiurach,
Przyszła także z czasem kolej
I na olej!

— bo jak w innym miejscu pisze ten sam poeta:
Po fryzowaniu wszelakiem
Klak zawsze zostanie klakiem.
Najlepszym ubraniem głowy
Jest sens zdrowy.

Ale zdaje się, że panie komitetowe do takiego
ubrania głowy nie mają ani ochoty, ani kwalifi-
kacji.

Z CHWILI.

We Lwowie prasa dawała bal.
Na balu tym rozdawano karnety z aforyzmami
znanych literatów.

Oczywiście dzienniki część tych aforyzmów
wydrukowały.

Oczywiście wydrukowały przeważnie... naj-
głupsze.

Oto jeden z nich:

„Po raz pierwszy w Polsce po 150 latach ta-
niec jest wyrazem siły i zdrowia narodu.

Tadeusz Konczyński“.

Gdyby to była prawda, to zważywszy na nasz
szal taneczny, byłibyśmy zdrowi jak byki, a sil-
niejsi od całego świata.

Biedny, nieszczęśliwy proletarjat!

Na zabawie pewnej grupy naszych krakow-
skich proletarjuszy, wypito samej wódki za 30 ty-
sięcy marek!

Autentyczne.

Biedny, nieszczęśliwy proletarjat!

RÓŻNICA.

Pan Izydor Herzpinkel po ciężkiej pracy na
gieldzie lubi odpoczywać w Esplanadzie i robić
dowcipy.

Wczoraj siada przy stoliku, zajęтым przez jed-
nego z adwokatów i zapytuje się go:

— Panie mecenas, wie pan, jakie jest różnice
między dentystą a polską markę?

— Nie wiem.

— Nu, to ja panu powiem. Dentysta leczy na
zęby, a polską markę leczy na pisk.

ZDOBYWCA PRAW.

Gdzie dwóch się z sobą kłóci, tam trzeci korzysta.
Kłócił się pan małżonek z przyjacielem domu
O swe prawa małżeńskie. Przyszedł pokryjomu
I obu z praw ich wyzuł dzielny legionista.



— Wiesz jegomość, że Cyganiewicz w Ame-
ryce oberwał się i połamał ręce?

— O! a to z czego?

— Bo się zabrał do pracy nad siły: chciał
dźwignąć polskie marki.

BŁAŻNICE.

Idąc koło Piaseckiego
Oko moje się zachwyca,
Bo co chwila z paką cukrów
Wali dama lub dziewczica,

By opisać co się dzieje
Wewnątrz — na to braknie czonek.
Scisk tam taki, że się tworzy
Na ulicy aż ogonek.

Setki i tysiące marek
Lecą, jakby miedź zdawkowa,
Każda dama czekoladki
Jak skarb jaki w kieszeń chowa.

A tu głód wyciąga ręce,
Biedak niema chleba kaska.
A tu grosza tak potrzeba
Na plebiscyt Górnośląska.

Kto są owe słodkie damy,
Cukierkowe te dziewice?
Jedna część to córy paska,
A część druga to błażnice.

Z PANIEŃSKICH CZASÓW.

Pani drowa X. pokazuje swojej przyjaciółce
różne przedmioty, pochodzące z jej „przedwojen-
nych“, to jest panięńskich czasów. Między innymi
nosi także chętnie płaszcz wieczorowy jeszcze
z tych czasów pochodzący — a na stoliku w bu-
duarze ma same przedmioty „panięńskie“.

Kilkoletnia jej córeczka przysłuchuje się czas
jakiś rozmowie, a wreszcie zapytuje: „Mamusiu,
czy i ja także jestem jeszcze z panięńskich cza-
sów?“

**TOWAR SOLIDNY
CENY PRZYSTĘPNE**

Pończochy damskie i dziecięce. Skarpetki męskie. Rękawiczki ciepłe.
Bluzki. Matynki damskie. Reformy jedwabne. Wszelkie przybory do kra-
wieczyny. Taśmy niciane na sznurwadła. Mydła, perfumy, poleca firma
E. Ostaszewski E. Mayer — Kraków, Rynek L. 5.

Przy hurtowych zakupach odpowiedni rabat.

MAGAZYN NOWOŚCI DLA PAŃ pod firmą **WŁADYSŁAW GIBASZEWSKI**

polecą: Nowości w materyach jedwab-
nych, wełnianych i bawełnia-
nych na suknie damskie

Gotową konfekcję damską oraz
własne pracownie sukien i kostyumów

Telefon 3388. ul. Eloryńska
.. **KRAKÓW** ..

L. 35.

MONOLOG SZMAJGEŁESA.

Z powodu szwatowej wojny
 Nie mieliśmy karnawału —
 Szwat był cichy i spokojny —
 Brakło zabaw, tańców, szau.
 Kawalerów było mało,
 Bo uni poszli wojowacz —
 Żle sze pannom bardzo działało,
 Nie mogły tańczyć, flirtowacz.
 Zamaż też nie wychodziły —
 Liczba ich ciągle wzrastała,
 Więc o pokój sze modliły,
 By wojna skrepiowała!
 Teraz, gdy wojna skończona,
 Kiedy zaczniesz fikanie,
 Sytuacja polepszona,
 Dla pańien szczęścia zaranie.
 Hulać będą i flirtować
 Lichwiarzowie i paskarze,
 Dostawcy będą tańcować,
 Różni kraju dygnitarze.
 Jak do zlewu w siebie wlewać
 Szampany, tokaj, koniaki,
 Kawiorami brzuch nadziewać,
 Pchać pasztety w swoje flaki!
 Ślubów teraz dużo będzie —
 Nawet panny przechodzome
 W narzeczonych staną rzędzie,
 I zostaną zaślubione!
 Wszyscy będą rozbawieni —
 Wszyscy, co pieniędzy mają —
 Jedni tylko wyłączeni,
 Płaczą, jęczą i wzdychają:
 To tysiące emerytów
 Rozbrat musi wziąć z tańcami,
 Bo mimo licznych zaszczytów,
 Republiki — są dziadami!
 Chyba w szynku „Pod Ropuchą“,
 Jeżeli im się tańczyć zdarzy,
 Urządzą zabawę suchą
 Bosych, polskich gałganiarzy!
 A zaś wdowy emerytki,
 Bo jeść trzeba, wegetować
 Będą, nie mając na zbytki,
 Ustępowych miejsc pilnowacz.
 A dziś taka, co pilnuje
 Ustępu (taryfa nowa)
 Na dzień więcej utarguje,
 Niż na pensji hofratowa!

WŚRÓD LUDOŻERCÓW.

Podczas ciemnej, dżdżystej nocy jesiennej,
 w słabo oświetlonej poczekalni kolei żelaznej czekałem na przybycie pociągu. Oprócz mnie, był tam nieznany mi mężczyzna, który jak się zdawało, również przybycia pociągu oczekiwał. Mężczyzna ten, wieku około lat sześćdziesięciu, którego ubranie było w nieładzie, a włosy na głowie miał rozczochrane, wielkimi krokami chodził po poczekalni, a wyraz jego twarzy i gorączką pa-

lające oczy świadczyły, że jest silnie rozdrażniony. Chodząc, gestykułował rękami, wzdychał głęboko i wymawiał jakieś słowa, których narazie zrozumieć nie mogłem. Później dopiero słyszałem słowa: Okropność! To straszne! Śmierć! Węże! Krokodyle! Zbliżyłem się do niego i zapytałem, co go tak bardzo rozdrażnia?

— Panie! — zawołał — to wszystko jest straszne i okropne! Ale widzę, że pan masz dobre serce i odczuwasz boleść bliźniego, opowiem ci mi dolega.

— Chętnie wysłucham. Może to pańskiemu cierpieniu sprawi ulgę.

— Wątpię, wątpię! Dla mnie niema ratunku! Ale słuchaj pan. Jestem emerytowanym radcą dworu. W Polsce z emerytury wyżyc nie mogłem. Postanowiłem zatem udać się do Środkowej Afryki, aby tam nawracać murzynów. W Afryce o żywność łatwo, bo tam mieszkają ludożercy, a za ubranie służy tylko przepaska biodrowa. Na to wszystko moja emerytura w zupełności byłaby wystarczyła. Nadto angielskie towarzystwo, mające na celu cywilizowanie murzynów, dowiedziawszy się o moim zamiarze, udzieliło mi dość znacznej subwencji i przesłało sto skrzyń biblii, które miałem pomiędzy murzynów rozdzielić.

Ze mną razem, z tych samych powodów, wybrał się do Afryki emerytowany prokurator. Biedak nie dojechał. Był tak wychudły, że nieco silniejszy wiecher zmiotł go z okrętu do morza, gdzie go bez większego wysiłku połknął rekina.

Ale o to nie chodzi. Nie będę opisywał mej podróży — koniec końców dostałem się do Środkowej Afryki do kraju Balaklawów. Są to murzyni, którzy oddają się ludożerstwu. Zaraz rozpocząłem moją czynność cywilizacyjną i już w krótkim czasie udało mi się o tyle tych murzynów ucywilizować, że z pożerania dzieci i starych pańien zrezygnowali. Gdybym dłuższy czas wykonywał moje czynności cywilizacyjne, byłbym zapewne osiągnął jeszcze korzystniejsze rezultaty. Niestety, stała się rzecz niespodziewana. Naczelnik plemienia Balaklawów, Karakira, posiadał córkę Lelilę, to znaczy tulipan kwitnący. Otóż, w tej Lelili, pięknej jak czarna Wenus, zakochałem się i cieszyłem się jej wzajemnością. Niestety, o małżeństwie mowy być nie mogło: Karakira na małżeństwo z białym człowiekiem nigdyby nie zezwolił, zwłaszcza, że obawiał się zostać dziadkiem białych, ale nawet co gorsza kratkowanych wnuków i przez to mógłby popaść w pogardę u całego plemienia murzynów.

Rada w radę, postanowiliśmy z Lelilą, przepłynąwszy jezioro, którym cały kraj Balaklawów jest otoczony, dotrzeć nad brzeg Afryki, a potem morzem — do Europy.

Trudność jednak była nie mała. W jeziorze, które cały kraj Balaklawów otacza, znajduje się tysiące jadowitych węży i krokodyli. Ze wszystkich drzew, otaczających jezioro i wyrastających z wody, zwieszają się straszne węże. Krokodyle pełzają po powierzchni wody i rozdziwiają swoje

„SALON SZTUKI“

ul. Szpitalna Nr. 40. ul.

(naprzeciw teatru miejskiego).

Sprzedaż i kupno obrazów pierwszorzędných mistrzów, polskich i zagranicznych, po cenach umiarkowanych. Chcąc uprzystępnąć najszeršym warstwom nabywanie prawdziwych dzieł sztuki, zaprowadza dyrekcyja również

SPRZEDAŻ NA SPŁATY.

Telefon 2486.

straszliwe paszcze. Biada temu, co wpadnie do jeziora, bo w jednej chwili traci życie. Węże i krokodyle zaczajone, czyhajac na ofiarę, zachowują się zwykle spokojnie, ale lada krzyk, silniejsze poruszenie wiosłem budzi je i wówczas całe jezioro kłębuje się od wielkiej ilości węzów i krokodyli.

Takie to jezioro mieliśmy przepłynąć. W tajemnicy zbudowałem łódkę i na tej łódce wraz z Lelilą postanowiliśmy uciec. Jednego też dnia, niespostrzeżeni, wymknęliśmy się z osady i zdało się, że ucieczka się uda. Wsiadliśmy do łodzi, a ja wiosłowałem z największą ostrożnością i bez szelestu, aby krokodyli i węży nie przebudzić. Niestety, stary Karakira spostrzegł naszą ucieczkę i na czele tysiąca swoich wojowników, uzbrojonych w łuki, pałki i dzidy, pospieszył nad brzeg jeziora. Krzyk wojenny Karakiry i jego wojowników był istic piekielny. Krzyk ten poruszył wszystkie węże i krokodyle. — Otoczyli łódkę, chcieli nas z łódki ściągnąć i pożreć.

Sytuacja była straszliwa, ale ja jeszcze nie traćcie nadziei, że ucieczka się uda. Ale cóż się stało? Jakiś wąż kolosalnych rozmiarów, gdy właśnie płynęliśmy pod konarami wielkiego drzewa, które wyrastało z wody, zsunął się na cudne piersi Lelli. Pod wilgotnym, zimnem dotknięciem węża zadrżała i całym ciałem rzuciła się w jedną stronę łodzi, która skutkiem tego przewróciła się i oboje wpadliśmy do wody. W jednej chwili cała gromada krokodyli nas otoczyła, a węże silnymi zwojami skrępowały nasze członki. O ratunku nie było mowy.

Sytuacja była okropną! O panie! czyż to nie straszne? czyż to nie denerwujące do najwyższego stopnia!

— Rzeczywiście to straszne! Ale jak widzę, pan żyjesz, więc się wyratowałeś!

— Otóż właśnie o to chodzi, jak się wyratowałem?...

— Mówże pan. Rozciekawileś mnie, a nie wiem, jak się to wszystko skończyło. No, gadajże pan, bo pociąg nadchodzi i muszę odjeżdżać.

— Ba, żebym ja wiedział jak się wyratowałem! Napisałem nowelkę, której treść panu powiedzialem. Redaktor dziennika, któremu tę nowelkę poslałem, przyrzekł mi zapłacić sto marek, jeżeli będzie korzystne zakończenie, to jest, że razem z Lelilą się wyratowałem. Ja nie wymyśleć nie mogę. Może pan...

— Bodaj pana djabli wzięli za opowiadanie takich bajek!... — To rzekłszy, wziąłem kuferek do ręki, wsiadłem do pociągu, który nadjechał, a odjeżdżając, widziałem przez okno wagonu, jak jegomość, o którym mówiłem, wielkimi krokami chodził po poczekalni i zdaje się oczekiwał nowej ofiary swego opowiadania.



WIADOMOŚĆ Z PIEKŁA.

Z piekłem „Djabeł“ ma styczności,
Wie co w piekle djabli robią,
Więc z ostatnich wiadomości,
Wnosi, że tam coś sposobią.
Sprowadzili mnóstwo siarki,
Węgla, nafty i oliwy —
Czyszczą wszystkie kotły, garki,
Piece, kominy, pokrywy.
Polerują rożen wielki —
Pod kotłami błyszczą żary —
Obecg różnych zapas wielki
Gotów spełniać piekiel kary!
Ostrzą pily, świdy, noże —
Wszyscy pracują zawzięcie —
Nawet madejowe łoża
Wyczyścili na przyjęcie.
Z tej przyczyny zapytałem,
Co znaczą przygotowania?
Dziś odpowiedź otrzymałem
I podają bez wahania:
My tu — Lucyper donosi —
Na rzadką czekamy duszę,
Co ze świata się wynosi,
Którą godnie przyjąć muszę:
Dla niej wszelkie zarządzenia
Piekiel i wszelka katusza,
Bo przybyć ma do męczenia
Trockiego żydowska dusza!

DO PANA JANCIA.

(List autentyczny, z zachowaniem ortografji).

W pierszyk slowach Niech bydzie Pohwalony Jezus i Swienty Walenty Nieh ze tyn Liścik byndzie odymnie Przyjenty. Naj samprzut sie Witam s panym Janeczkiem. Proszem sie nie gnie Wać zem Panu Janciowi Nie poslała żadnego poda Ronku. bom sie za Późno dowie dziala o pańskich iMininach to proszem mi Prze baczyć dowiadujem sie Jak Panu Janciowi służy zdróweczko. Jak sie Pan baWil przies Swienta bo jam keiała dziury Na nowej ulicy Wyrobić w trytuaże com tak pana Jancia Wyglondala tak i nie zobaczyłam pana Jancia i u zyda sie Pytałam czy był pon Jancio. Proszem sie w tym Nowym Roku Poprawić i Przyjechać bo jeżeli sie Pan Janeczek na mnie Gniewa to ja odjeżdżam z Krakowa o ile bym ja przeskadzala Panu Jan Ciowi. Wesolego Nowego Roku żeby Pana Jancia Wszystkie dzie Wczynta kohały i Szczyreby były, żeby niCzego nie żalowały. Pozdrawiam cie Janeczku przies gwiastki Na niebie, bom nikogo tak nie kohała Jak drogi Janeczku Ciebie. Pozdra Wiam cie Janeczku przies Kwiatki na łonce bo mi sie bardzo Podobajom drogi Aniolku Twoje oczka Śmiejonoe. PozdraWiam cie Janeczku przies zielonygo prynta że byś nie pokoł w tym Nowym Roku brzytkie dziewczynta. PozdraWiam Cie Janeczku Przies Kara fijolek, żeś taki słotki Jak cukierek. Po-

Dom spedycyjno-komisowy
„Transport“

KRAKOWSKA SPÓŁKA SPEDYCYJNA
z ogł. odp.
Kraków, ulica Andrzeja Potockiego L. 1.
dawniej Vorzimmer i Spółka. Telefon Nr. 80.

Transporty w wagonach zbiorowych
z konwojentem.
Wiedeń - Kraków w pociągu 4 dni
Kraków - Lwów w pociągu 3 dni

WYŁĄCZNE ZASTĘPSTWO AUTOMOBILI
„FIAT“ Turyn Włochy : „CADILLAC“ Detroit Michigan Ameryka
Automobile osobowe, ciężarowe, omnibusy, łodzie motorowe, pneumatyki, gumy pełne, płyty gumowe, przybory autom.
Dla kopalń nafty i węgla pasy wielbłdzie „GRIPOLLY“, artykuły techniczne, drzewo kopalniane.

„ESHAPE“

SP. HANDLOWO-PRZEMYSŁOWA
Telefon 3476. Telefon 3476.
w Krakowie ul. Pijarska 4.
FILJE: Warszawa, Nowy Świat
50, telef. 281—53, Gdańsk,
Lwów i Chrzanów.

HONORATA GRZYWACZ, Kraków, ul. Florjańska 11
 w wielkim wyborze: cukry deserowe, czekolady, kakao, torty, andruty, kompoty, sok malinowy, miód
poleca prawdziwy pszczelny, śliwki suszone, sardynki, oliwę nicejską i t. p.
 UWAGA! Własny wyrób: grzybki (prawdziwki), rydze, korniszony, ogórki, pikle, pomidory marynowane w stojach w rozmaitych wielkościach.
Wielki wybór figurek czekoladowych i rozmaitych cukierków.

zdrawiam cię Janeczku przies listki... (nieczytelne) Nie wiem com się tak słotki Janeczku w Tobie zakochała iż Myślem we dnie i W noczy o tobie. Mój dyjamencie za kochałam się w tobie że mam cie w moim serduszku głęboko Nie zapomnę Cię i W grobie mój słotki Janeczku... Mój drogi Janeczku nie Mogem żyć Przies Ciebie Na świecie, mój ulubiony Kwiecie poszłabym wszyn-dzie za tobom Bo cie Bardzo koham i Modłę się za Cie bie byś był mi zafsze zdrowy. Moja słotkość nie wyżucaj mie s twojego serduszka... Kładem sie spać Myślem Moja Perełko o Tobie — Wstaję myślę i nie mogem zapomnieć. Całuję Cie Mój słotki Janeczku a ten liścik końcę pisać. bo mi się kee spać — dobranoć Aniołeczku nie za Pomnij o mnie na twojem łu Żeczku — Twoja kohająca (podpis).

Z TYGODNIA.

(Luźne kartki. — Feljeton składany).

I. Poeta esperancki.

Pomiędzy poetami najnowszego pomiotu jest jeszcze jeden rodzaj, do tej chwili przez krytyków niedostrzeżony.

Są to poeci esperancy.

W Bydgoszczy wychodzi „niezawisły organ“ polityczno-społeczny i literacki p. t. „Nowe tory“ („La novaj vojoj“).

W organie tym umieścił jego redaktor L. Kronenberg wspaniały utwór „Godło Chrystusa“. Po-czątek i środek tego godła brzmi, jak następuje:

Noc!
 Noc!!
 Noc głucha...
 Nikt!
 Nikt!!
 Serca nie słucha,
 Co ono
 Mówi,
 Mówi gorące
 Nikt!
 Nikt nie słucha,
 Jak ono
 Żarem,
 Żarem potęgi
 Bucha
 I płynie,
 Płynie w przestworza —
 Na lądy płynie
 I morza...

Ludy!
 Ludy!
 Ludy kochane
 Ludy!
 Ludy wybrane
 Wszystkie
 Wszystkie ludy razem,
 Boście są Stwórcy obrazem

Ludy!!
 Ludy!!
 Słuchajcie!!!
 Słuchajcie!!!
 Słuchajcie!!!
 Uczucia swego
 Nie dajcie
 Mirażom wstrętnym,
 Co hują,
 Do tanu krwawego
 Wciąż judzą...

Przed nami
 Przed nami
 Zorza
 Boża.
 Zorza! Zorza
 Się zbliża
 I hasło
 Głosi
 Krzyża!!!

Hasło
 Hasło potężne
 Hasło
 Wniebosiężne
 Hasło!!! — i tak dalej.

Autor objaśnia, że wiersz ten napisał 6 grudnia 1920. „Poświęcam go — pisze dalej — całej Ludzkości (szczęśliwa ludzkość!), a w szczególności pamięci Wielkich Wieszczów Narodu, błogosławionej pamięci twórcy Esperanta: Ludwika Zamenhofa, mojej żonie Michalinie, mojej siostrze ciałem i duchem Zofji Trybułowej, memu spowiednikowi ks. Beckerowi, wszystkim znajomym i przyjacielom, a w szczególności dwom przyjaciełom serca: Wandzie Siemaszkowej, artystce — i Witoldowi Bełzie, literatowi.

„By wiersz powyższy spełnił swoje zadanie (wezwanie do zgody i miłości), musi być przełożony na wszystkie języki. Proszę Chrystusa o natchnienie, bym mógł wiersz ten napisać także w języku Esperanto!...“

Nie mamy nic przeciw tłumaczeniu „Hasła“ na wszystkie języki i niektóre inne, oraz na parodję języka, — szczerze życząc autorowi natchnienia i powrotu do stanu normalnego.

Pozbądź się!
 Pozbądź
 Bzika!
 Bzika!!
 Bo nie pomoże
 Ci dedyka-
 Cja żonie —
 O nie!
 Ani pani Wandzie,
 Bo naród bandzie

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ

założone w roku 1860

W KRAKOWIE,

założone w roku 1860

najstarszy w Polsce zakład ubezpieczeń oparty na wzajemności, ubezpiecza pod najkorzystniejszymi warunkami:
 a) od szkód ogniowych i eksplozyi, b) od szkód gradowych, c) od kradzieży i rabunku, d) zawiera ubezpieczenia na życie i renty we wszystkich rozpowszechnionych kombinacjach.

Wołał głośno.
Głośno,
Ześ kalika.

A twoje hasło
Trzasło
Zgasło
I pójdzie na masło
Na masło!
Na masło!!!

II. Nowy dar amerykański.

Głośno u nas ze swej filantropijnej działalności amerykańskie stowarzyszenie młodzieży chrześcijańskiej (Y. M. C. A.) oświadczyło chęć rozszerzenia i pogłębienia naszych sportów.

Przy tej filantropji musimy postawić znak zapytania.

Zdaje nam się, że u nas obcych sportów jest raczej zawiele. Pragnęlibyśmy „pogłębienia” sportów pływania, wioślowania, jazdy konnej, gimnastyki praktycznej (nie cyrkowej), wreszcie chodzenia (sportu wycieczkowego) bo to są sporty pożyteczne, wyrabiające zręczność, odporność, rozwijające siły fizyczne, mogące każdemu przydać się w życiu.

Ale sporty obce, jak atletyka, footbale, są to zabawy bezmyślne, nieraz dzikie i niesmaczne, obudzające niezdrowe instynkty tłumu, często ujemnie wpływające na młodzież, a więc szkodliwe.

Co za pociecha np. z takiego footbalu? Dzienniki go reklamują, opiewają czyny „bohaterów” piłki nożnej, a rodzi on tylko ambicjki, odrywa młodzież od pracy naukowej, roznamiętnia głupich widzów i przekształca się w rzemiosło, w środek zarobkowania.

Młodzież, oddająca się tej grze z zapalem, staje się z jednej strony ordynarną, a z drugiej strony zatracą nawet poczucie obywatelskie.

Kiedy na całej ziemi naszej toczyła się walka, kiedy prawi synowie szli w bój śmiertelny, panowie footballiści tak za niemiecko-austrjackich, jak i za polskich czasów urządzali sobie „mecze” z drużynami niemieckimi z Wiednia, Katowic, Wrocławia... Zatracili wprost nawet instynkt przyzwoitości, zrozumienie czego czynić nie wypada.

Zresztą i w Ameryce wśród naszej Polonji „przejadły się” te sporty, dojrzano w nich groźną niebezpieczeństwo.

Oto co pisze polski „Kurjer Codzienny”, wychodzący w Bostonie:

„Amerykanie o sto procent więcej funduszy łożą na sporty i gry w piłkę, aniżeli na szkolnictwo i nauczycieli. Więcej funduszy idzie na atletów i pięściarzy, niż na naukę; nie też dziwnego, że fachowi nauczyciele opuszczają swe posady i szukają pracy w świecie handlowym, gdzie agent pośredniczący w kupnie lub sprzedaży

o dwieście procent lepiej zarabia, niż nauczyciel, który musiał czas znaczny poświęcić na specjalne studia. Przeciętny śmiertelnik niby to wzdycha do nauki, a takiego, który mu wiedzy udziela traktuje jak żebraka i rzuca mu ochlap z łaski. I powiadają na ogół, że ludność się uszlachetnia”. („Kurjer Codzienny” bostoński Nr. 319).

Z tego widzimy:

a) że należy wprzód się dobrze zastanowić, czy korzystać z nowego „daru amerykańskiego”;

b) że „Kurjer Codzienny”, wychodzący w Bostonie objawia więcej „daru mądrości”, niż takiż „Kurjer” wychodzący w Krakowie, a uwielbiający atletykę, footbale, mordercę Landru i „Zęby tygrysa”.

III. „Rodzić, Rodzić!”

Jedni żydzi wciąż wołają: „handel! handel!” inni: „rodzić, rodzić!” I w tem tkwi rdzeń i treść główna bytu żydów.

To też gdy p. Ryfka Breitmanowa urodziła trojaczki, to „Hajnt” (10) poświęcił temu „mały feljeton” wprowadzie humorystyczny, ale godny uwagi ze względu na „drugą stronę medalu”.

Czytamy bowiem między innymi:

„Tylko siłą dawnego oręża, przekazanego nam przez przodków, wytrzymamy wszelkie ataki wrogów obecnych, jak wytrzymaliśmy wszystkie ataki krwawe tysięcy Hamanów”. „Rodzić, żydzi, tylko rodzić...”

„Brawo, Ryfko Breitman! Brawo! I nietylko brawo, lecz owszem — bis... Przykład to dla wszystkich żydówek, a na przekór tym, dla których jest nas za dużo...” „Brawo! Trojczkami spełniłaś cudownie swój obowiązek wobec narodu, a wymierzyłaś najsilniejszy policzek naszym wrogom...”

Taki jest „humor” żydowski. A już zgoła nie humorystyczne jest przypomnienie, że żydom Jehowa dał 613 przykazań, z których pierwsze brzmi: „Płodźcie i rozmnażajcie się!” Bledną wobec tego — króliki...

NADESŁANE.

Kantor wymiany JÓZEFA TOMASZEWSKIEGO

KRAKÓW — DWORZEC OSOBOWY

Obok restauracji I. klasy.

Telefon 3325.

Przeprowadza kupno i sprzedaż walut po najlepszym kursie, przyjmuje zlecenia giełdowe.

Kolektura losów Państw. loterii klasowej.

== Największa wygrana Mk. 1,400.000. ==

Kantor otwarty od g. 7 rano do 10 wieczór bez przerwy.

II SUBSKRYBUJ CIE POLSKĄ POŻYCZKĘ II

PERFUMY
MYDŁA — KOSMETYKI
I PRZYBORY TOALETOWE

POLECA FIRMA

„ALBA”
SPÓŁKA Z OGR. ODP.
KRAKÓW, UL. SZCZEPAŃSKA 7.

SKŁADY:
KRAKÓW, ul. Szczepańska L. 7.
LWÓW, ul. Halicka L. 21.
WARSAWA, ul. Czackiego L. 3.
KIJÓW, ul. Kreszatyk L. 86.
WIENIEN, ul. Mariahilferstrasse 1 c.
Tow. Akc. Inż. A. Kodyński i Spół.

DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY
H. MIEROSZEWSKI, Sp. z ogr. odp.
Kraków, Floryańska 43.

Złatwia wszelkie sprawy, wchodzące w zakres bankowości. — Godz. urzęd. od 9—1 i od 4 do 1/2 6 popł.

PRZEWODNIK

handlowo-przemysłowy
Popierajmy przemysł o czysty!

BOLESLAW ARMATOWICZ
Jubiler, w Krakowie, Rynek
główny 17.

JOZEF MASSAR w Krakowie,
ulica Floryańska 15. Magazyn
towarów bławatnych i konfek-
cji dla dzieci.

ZAKŁAD REPRODUKCYJNY
dla wyrobu klisz ilustracyjnych
Stanisław Welanek, Kraków,
Sławkowska 14.

PIOTR PAŁKA .: ZAKŁAD
TAPICERSKO - DEKORA-
CYJNY w KRAKOWIE,
WIELKI WYBÓR KOLDER
UL. FLORYAŃSKA L. 26.
(wejście od ul. św. Marka 19)

C. SZCZURKOWSKI
Zabawki i gry towarzyskie.
Kraków, Grodzka 2.

K. WISZNIEWSKI, APTEKA
pod Gwiazdą w Krakowie,
przy ul. Floryańskiej poleca
skład wód mineralnych zagranic-
znych i krajowych, również wy-
robów lekarskich zagranicznych
i krajowych, perfumerye francu-
skie oraz przyrządy gumowe.

R. GLINIECKI i SKA
MAGAZYN BRONI
w Krakowie, Szewska 2.
PRACOWNIA BRONI
Karmelicka 8.

ZAKŁAD POGRZEBOWY
„CONCORDIA“ w Krakowie,
Jana WOLNEGO plac Szcze-
pański 2. Dom własny. Tel. 331.

PRZEDSIĘBIORSTWO BU-
DOWY Jakób Better i Mau-
rycy Tlachna, Budownicy
w Krakowie, ul. Gertrudy 8.
Nr. Telefonu 515.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNEGO
KRAWIECTWA damskiego,
T. WĘGLARSKIEGO,
w Krakowie, ulica Gołębia 1. 5.

NOWOSCI w kapeluszach dam-
skich poleca SALON MÓD
„EWA“, Gołębia 5, telefon 1518.

PIERWSZORZĘDNA PRA-
COWNIA KRAWIECKA .:
KOSTJUMÓW I SUKIEN
JANA STANO w Krakowie,
ul. Smoleńska 1. 17. I. p.

Włodzimierz Keyha
najstarsza w Małopolsce
pracownia mechaniczna
dla napraw maszyn biurowych
Kraków, Floryańska 3.

FARBY, LAKIERY,
ARTYKUŁY DLA POTRZEB
DOMOWYCH, PERFUMY,
MYDŁA, PUDRY i PRZYBORY
TOALET. i KOSMET.
ARTYKUŁY SPORTOWE
SZCZOTECZKI DO RĄK,
ZĘBÓW i PAZNOGCI
polecają najtaniej:

Reim - Ska Kraków,
zar. z ogr. odp.

**Torebki damskie,
portmonetki,
portfele oraz
walizki do podróży**

poleca firma:

**Stefan
Porebski**
Kraków, Rynek 32.

**Wiktor
Bromowicz**
w Krakowie,
przy ul. Szczepańskiej l. 1.

poleca
**Materje wełniane, jedwa-
bne, zefiry, perkalę i ba-
tysty na suknie damskie.
Gołową konfekcję damską
oraz własne pracownie
sukien.**

Szczotki prawdziwe ryżowe,
Zmiotki, zamiatacze i wszelkie
wyroby szczotkarskie,
Sznurwadła niciane i skórzane,
Baty, biczyska,
Pasty i waselinę na obuwiu,
Oliwy, smary,
Farbki do bielizny,
tylko hurtownie najtaniej

Wacław Nizio
DOM HANDLOWY
Kraków, Krupnicza 7.

HURTOWNY SKŁAD

pod firmą

**M. Król i
S. Rodakowski**

w Krakowie,
ulica Jagiellońska L. 9.
poleca

P. T. Kupcom i Kółkom Rolniczym
Pończochy, Skarpetki, Rękawi-
czki, Zefiry, Płótna, Szertyngi,
Nici, Bawełnę, Przędzę itp. artykuł.
Każdego tyg. nowe transp. towarów.

Marya Kulinowska
w Krakowie ul. Sławkowska 13
poleca

Skład płócien i bielizny
gotowej męskiej, damskiej i dziecięcej
DYMKI, DRELICHY,
RĘCZNIKI, SZYRTINGI
I PŁÓTNA NA
PRZEŚCIERADŁA.

Wyprawy dla niemowląt
Bielizna stołowa, kołdry
i wyprawy ślubne
na zamówienia.

Skład papieru
i galanterji

Michał Słomiany

Kraków, Sławkowska 24.

Papiery listowe, pocztówki
artystyczne, albumy na
pocztówki i fotografie.
Ramki na fotografie. Wy-
roby skórkowe.
Lustra. Karty do gry.
Szachy, szachownice. Do-
mina.
Wykonuje: Bilety wizyto-
we, zawiadomienia ślubne
i wszelkie druki.

P. J. Panie!

*Ładną podłogę, ładny
bucik, ładne sprzęty
domowe posiada się,
używając pasty do po-
dłóg, do bucików, do
metali z firmy*

FR. LENERT,
Kraków, Sławkowska 6.

IGNACY MUSIAŁKOWSKI
DOM HANDLOWY
DLA PRZEMYSŁU BROWARNICZEGO

REPREZENTACYE:

Akcyjne Tow. Browarów parow.
HABERBUSCH & SCHIELE, WARSZAWA
i AKCYJNE TOWARZ. RAFINERYI WÓDEK
HARTWIG KANTOROWICZ, POZNAŃ.
KRAKÓW WARSZAWA
Rynek gł. 34. — Tel. 3515. Mokotowska 23.

DOSTAWCA KLINIK UNIW. JAGIEL. I SZPITALI KRAJ.

STANISŁAW BARAN

SP. Z. O. O.

FABRYKA INSTRUMENTÓW CHIRURG. i WETERYNAR.
RAKKÓW — SŁAWKOWSKA 6.

POLECA:

CHIRURGICZNE INSTRUMENTA. — MEBLE OPERACYJNE. — KOM-
PLETNE URZĄDZENIA KLINIK, SZPITALI I POKOI ORDNACYJNYCH
ITP. — APARATY ORTOPEDYCZNE. — UTENSYLIA SZKLANE. — MI-
KROSKOPY. — WAGI OSOBOWE.

WŁASNE WARSZTATY.

CENY KONKURENCYJNE.

„COSULICH“
Societa Triestina di Navigazione.

w Krakowie, ulica Radziwiłłowska l. 23 i ul. Szpitalna l. 36. —
Regularne połączenie do Nowego Jorku i Ameryki
południowej, do Rio Janeiro, Santos,
Buenos Aires.

Informacji co do cen i potrzebnych dokumentów udziela się na żądanie.